Nr 213 — We Lwowie, Niedziela dnia 17. Września 1882. — Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

[illegible]dpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

[illegible] pocztową w Państwie Austrjackiem: [illegible] 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] miesięcznie 2 złr.

[illegible]tową za granicę: do całych Niemiec: [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — [illegible] Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwaj[illegible]: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M.; Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 32. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Siborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Lwów 16. września.

Penza sejmowe rosna pod ręką. Było to wadą wszystkich poprzednich sesyj, że sejm od razu nigdy nie mógł się ukonstytuować, lecz przynajmniej kilka dni potrzebował zwykle na pierwsze czytania i wybory komisyjne. Druga niedogodność pochodziła ztąd, że samoistne wnioski posłów nigdy nie jawiły się zaraz z początku, lecz prezentowano je przez całą prawie sesję — zkąd znowu wynikła potrzeba pierwszych czytań i przydzielań do komisyj.

Teraźniejsza sesja — jak wiadomo ostatnia w kadencji, popada widocznie w ten sam błąd. Dziś mamy już siodme posiedzenie, a jeszcze nie wyszliśmy ze stadjum przygotowawczego: z pierwszych czytań.

Dotąd ma sejm 28 przedłożeń Wydziału krajowego, 5 wniosków rządowych i 13 wniosków poselskich.

Pierwsza kategorja jest już przekazana komisjom, z wniosków rządowych tylko preliminarz funduszów indemnizacyjnych nie został jeszcze odesłany do komisji, ponieważ dopiero się drukuje. Z pomiędzy wniosków samoistnych zaś tylko pięć zostało w pierwszem czytaniu załatwionych. Zaliczamy do nich wniosek naglący Dzieduszyckiego Wojciecha w sprawie klęski powodziowej. Towarzyszy mu szereg petycyj. Wnioskiem tym i zestawieniem dat, jakie z prowincji nadchodzą, zajmuje się Wydział krajowy jako komisja.

W komisji podatkowej jest już kwestja, poruszona petycją gmin pow. Przemyskiego o rewizję arkuszyków podatku gruntowego, które wskutek zbyt pospiesznej, zupełnie niefachowej i całkiem nieoględnej manipulacji naraziły krocie kontrybuentów na wielką krzywdę i na niepotrzebne wydatki, z czego korzystają tylko pokątni pisarze, obdzierając chłopów, którzy nadto tracą czas na błąkaniu się pomiędzy urzędami podatkowemi, starostwami i wydziałami powiatowemi.

Sprawa ta nadzwyczaj nagląca, wymaga bezzwłocznego i bardzo energicznego zajęcia się komisji i sejmu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi właśnie szereg pierwszych czytań wniosków poselskich, ale obawiamy się, by liczba ich nie wzrastała dalej w nieskończoność. Wszak kluby sejmowe mają dość czasu na wyczerpanie swej inicjatywy z samego początku, i powinne urządzić się tak, by nie przerywać obrad sejmowych przypominaniem sobie przez kilka tygodni różnych rzeczy, o których pamiętać można zaraz na wstępie.

Dziś również przystępuje sejm do drugiego czytania pierwszej ważniejszej sprawy: do zmiany statutu krajowego w tym kierunku, aby rektorowi politechniki lwowskiej przyznany został głos wirylny, podobnie jak go mają rektorowie obu uniwersytetów krajowych.

Komisja specjalna dla ugody indemnizacyjnej ukonstytuowała się już onegdaj, ale dopiero dziś rozpocznie swoje obrady, jak słychać, od tego, iż od rządu zapragnie motywów i materjałów. Rząd powinien był to sam uczynić, zamiast rzecz uprzedzać w drodze półurzędowej, artykułami w *Polit. Correspondenz*. Wywody półurzędowe są bardzo chwalebne. Jawność jest pierwszą zasadą procedury konstytucyjnej, ale powinna ona nie występować przed akcją urzędową, w chwili, kiedy czynniki do tego powołane, zabierają się dopiero do rozbioru kwestji. Nie wyprzedzać obrad, ale towarzyszyć im powinna, a po składzie komisji dotyczącej spodziewamy się, że będzie ona badać sprawę źródłowo, nie bacząc na ekspektoracje organu półurzędowego.

Stosunek prawny gal. funduszu indemnizacyjnego do skarbu państwa.

Drugi artykuł *Wiener Zeitung* i *Polit. Correspondenz* opiewa:

Kwestja uregulowania stosunku prawnego galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego do skarbu państwa, znajduje się już od lat wielu na porządku dziennym obrad ciał reprezentacyjnych. Już na początku sesji Rady państwa z roku 1872 zażądała Izba posłów, azeby rząd przedłożył projekt do ustawy, któraby stosunek ten ostatecznie uregulowała; w roku 1873 ponowiono to żądanie, a w roku 1874 proponowano nawet wciągnięcie trybunału państwa do pomocy w tej sprawie. Dotycząca rezolucja powtarzaną była każdego roku, a w roku 1879 wyrażono rządowi niezadowolenie z powodu nieuwzględniania wielokrotnie ponawianej rezolucji. W latach 1880, 1881 i 1882 zajęła się tą sprawą większość Izby posłów i wezwała rząd, azeby wreszcie uregulował stosunek prawny galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego do skarbu państwa. Ministerstwo Taaffego przystąpiło do rozwiązania także i tej w spuściźnie odebranej sprawy, a minister, dr. Ziemiałkowski, oświadczył na posiedzeniu Izby posłów dnia 11. marca roku bieżącego, że rząd przedłoży już na najbliższej sesji Sejmu galicyjskiego projekt do ustawy, mający na celu załatwienie sprawy wspomnionej.

Otóż projekt ten został właśnie przedłożony sejmowi galicyjskiemu, a główne jego punkta są następujące: 1) umarza się udzielone galic. funduszowi indemnizacyjnemu zaliczki ze skarbu państwa w kwocie 9.547.560 złr. 50 ct. i kwoty nieoprocentowane, wydawane pod warunkiem zwrotu w ogólnej sumie 63 miljonów złr., po wliczeniu w nie dozwolonej na r. 1882 kwoty 2.625.000 złr.; a zatem odpisuje się ogółem 75.172.560 złr. 54 ct.; 2) skarb państwa wypłacać będzie począwszy od r. 1883 do 1897 rocznie bezzwrotną subwencję w kwocie 2.100.000, zamiast nieoprocentowanej rocznej zaliczki ze skarbu państwa w kwocie 2.625.000 złr., przyznanej dekretem cesarskim z dnia 13. października 1857; 3) ustanawia się zasadę, że resztę potrzeb, jakie pozostaną jeszcze po zastanowieniu subwencji państwowej, pokryje kraj z dodatków do podatków. Projekt rządowy zapewnia 4) na wypadek, gdyby kraj w skutek niedoboru nie mógł w zupełności zadość uczynić zobowiązaniom swoim, zwrot zaliczek państwowych włącznie z 5%, i 5) przyjęcie w zarząd funduszu indemnizacyjnego przez reprezentację krajową pod warunkami obowiązującemi w tym kierunku w innych krajach koronnych.

Po tem przedstawieniu rzeczy, odpowiedniem stosunkom faktycznym, niech nam wolno będzie oświadczyć, że dające się słyszeć z pewnej strony zdanie, jakoby rząd nosił się z zamiarem zrobienia Galicji prezentu z 75 miljonów złr., pozbawione są tak samo wszelkich podstaw, jak jest nieusprawiedliwionym zarzut, że się tu rozchodzi o ustanowienie zasady prawnej, wręcz przeciwnej zasadom konstytucyjnym rządów poprzednich, a nie o przeprowadzenie postanowienia, powziętego jeszcze przez ministerstwo Giskry i Herbsta, nie wykonanego z powodów, których roztrząsanie nie do nas należy. Wypada czekać, jakie stanowisko zajmie sejm galicyjski względem tego przedłożenia, gdyż dochodzą już głosy z Galicji, które proponowane zmniejszenie corocznej subwencji uważają za wielki ciężar dla kraju, i można przypuszczać, że zdanie to znajdzie także w sejmie wyraz. Mimo to wszakże można już dziś mieć nadzieję niepłonną, że usiłowaniom rządu i reprezentacji krajowej uda się sprawę tę, wlokącą się od lat wielu, załatwić podczas tegorocznej sesji sejmu galicyjskiego i że także Rada państwa przychyli się do uregulowania tej sprawy.

Z pewnej strony czynią wspomnianemu projektowi zarzut, że jest niesprawiedliwym ze względu na resztę krajów koronnych i robią uwagę, że wszystkie inne prowincje, którym państwo zmuszone było przyjść z pomocą, uznały każdorazową pomoc z wdzięcznością jako zaliczkę i nigdy nie wątpiły o obowiązku zwrócenia pobranych kwot. Jako przykład w tym względzie wskazują Krainę, której przyznano opust prawie szóstej części długu i która obowiązaną jest do spłaty reszty długu [illegible] po nastąpi[illegible]ugody. Otóż po[illegible] [illegible] sienia pań[illegible] prowincji tej odrębne stanowisko wobec innych krajów koronnych. Byli poddani galicyjscy uwolnieni zostali od wszelkich prestacyj na rzecz funduszu indemnizacyjnego i kraj ten płacić musiał na ten cel o wiele więcej, niż każda inna prowincja; jakkolwiek bowiem nie uiszczał trzeciej części, ale, jak dowodzą cyfry, dodatki jego indemnizacyjne wynosiły kwotę daleko wyższą.

Do kogo nie trafiają argumenta prawne, za umorzeniem zaliczek i kwot udzielonych gal. funduszowi indemnizacyjnemu, ten powinien być za tem przynajmniej ze względów sprawiedliwości i słuszności.

Uwaga, że przez zniżenie galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu subwencji rocznej z 2,625.000 złr. na 2,100.000 złr., wyraża rząd przekonanie, iż dobrobyt Galicji wzrasta i dlatego można przypuszczać, że kraj będzie mógł zwrócić dług swój państwu — uwaga ta nie ma żadnego znaczenia wobec tego, cośmy powiedzieli powyżej. Nikt bowiem nie twierdził tego, że Galicja nigdy nie będzie w możności spłacenia długu skarbowi państwa i byłoby wreszcie zbytecznem uciekać się do tego argumentu za umorzeniem, gdyż zupełnie w tym względzie wystarczają dopiero co wyłuszczone stosunki prawne.

Zapatrywanie, że projekt, dotyczący galic. funduszu indemnizacyjnego, nie przyniesie korzyści krajowi, nie wytrzymuje krytyki; bo gdyby przyniósł tylko tę jedyną korzyść, że ustałyby ciągle tak w Sejmie, jak też i w Radzie państwa ponawiane rekryminacje, ile razy podniesioną zostaje sprawa dodatków do podatków na cele indemnizacyjne i na subwencję dla gal. funduszu indemnizacyjnego, to już tem samem wielkąby oddał przysługę.

Na pytanie postawione przez jedno z pism opozycyjnych, dlaczego rząd w ogóle przedłożył w mowie będący projekt ustawy i dlaczego to uczynił właśnie w chwili obecnej, możemy odpowiedzieć, że rząd uważał za swój obowiązek uczynić zadość tylekrotnie powtarzanemu żądaniu Izby posłów i życzeniu Sejmu galicyjskiego, a że zaproponował także uregulowanie stosunku prawnego galic. funduszu indemnizacyjnego, a nie inne, do tego spowodowały go zasady sprawiedliwości i słuszności.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 10. września.

(*Pomnik Petöfiego. — Sprawa tisza-eszlarska. Sądownictwo węgierskie. — Zbiory*).

Na Corso tutejszem, wznosi się wśród prześlicznych drzew rusztowanie, z po za którego przeziera wysoki piedestał marmurowy. Na jednej jego stronie wyryto: „Petöfiemu", na drugiej „ze składek narodowych"; na piedestalu tym ustawiony będzie nie długo posąg spiżowy, znakomitego poety węgierskiego. Odsłonięcie posągu nastąpi 16. października; odsłonięciu towarzyszyć będzie wspaniały obchód. Poeta Emeryk Nagy wygłosi odę, a pisarz, publicysta i poseł Maurycy Jokai uroczystą mowę. Pomnik kosztuje 160000 zł.; 130000 zł. [illegible]niosły składki w kraju poety.

[illegible] Mówiąc o działalności ruchliwego tego naro[illegible] wspomnieć można, że dawno tu już istnieje [illegible]tałe również ze składek publicznych schro[illegible]e dla weteranów z r. 1848.

Sprawa t. z. tisza-eszlarska, ciągle tu trzyma [illegible]skie umysły na uwięzi i wywołuje we wszy[illegible]h prawie kołach obszerne debaty o tym ten[illegible]yjnym procesie, którego pewne tajniki świe[illegible]rzez samego prokuratora Nagy ogłoszone, wy[illegible]ły także rozczarowanie co do sądownictwa węgrów. Wszystkie czynniki u góry starają się o przyspieszenie procesu, który umysły, zwłaszcza niższych warstw, bezustannie niepokoi.

Broszurkę ilustrowaną o męczarniach Estery Sollymossy, oczywiście zmyślonych, rozrzucają interesowani w tysiącznych egzemplarzach. W procesie tym pozostanie w każdym razie jako curiosum, że syna oskarżonego trzymano w więzieniu tak długo, dopóki nie zeznał przeciw rodzonemu ojcu. Prawo w Austrji nie dopuściłoby obecnie do podobnego świadectwa. Sprawa ta jednak tę będzie miała dobrą stronę, że przyspieszy tak dawno tu oczekiwaną reformę sądownictwa.

Po niedawnych kodeksach nowych: karnym, handlowym i wekslowym, jest już gotów projekt kodyfikacji prawa cywilnego, (Węgrzy rządzą się, jak wiadomo, dotąd prawem zwyczajowem cywilnem) i procesu cywilnego, poczem nastąpi zapewnie i reforma procedury karnej. Że zaś dotychczasowe ustawy, wcale nie na austrjackich wzorowane, cieszą się najlepszą opinją, to dowodem, że i małe narody, gdy im się odpowiednią wolność zostawi, potrafią sobie dać radę z ustawodawstwem — bez pomocy Niemców i centralów.

Nie obojętną będzie zapewne wiadomość, że obecne zbiory na Węgrzech wykazały 75.645.000 metrycznych cetnarów, z tego 52.000.000 metr. cetn. zboża. Jestto zatem zbiór, który przewyższył zbiór z r. 1868, najlepszy dotąd, tu zapamiętany zbiór, o cyfrę blisko 10.000.000 metr. cetn. Węgrzy też myślą stanowczo finanse państwa tego roku uporządkować i deficyt usunąć, co przy tak niesłychanym zbiorze nie przedstawia trudności.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 13. września. Już kilka razy wspominaliśmy o niejakim panu Muraszce, renegacie litewskim (bo renegatem jest, o ile pamiętamy), niezmordowanym oszczercy wszystkiego co polskie. Misja, jaką sobie wytknął nieproszony, niedziękowany ten łotr (ot tak sobie tylko, dla dania folgi wrodzonej nikczemności) jest kompletne zrosyjszczenie Litwy, nie wyłączając gubernji Suwałkowskiej w Kongresówce. W szlachetnej tej misji dotąd trwa i oto co znów o nim pisze *Kraj* petersburski:

Niezmordowany rycerz antipolskiej agitacji, p. Muraszko, nie przestaje ciągle zasilać *Mosk. Wied.* swojemi sążnistemi elokubracjami. Jedną z wielu mamy w tej chwili przed sobą. Jest ona przepełnioną wywodami filologicznemi, sporządzonemi ad usum delphini, a więc bodaj dla tego dość ciekawemi. Zaraz na wstępie p. M. przypomina czytelnikom swym znany nam już swój projekt co do postępowania z Litwinami. Dziś filolog'a w pomoc mu przychodzi. „Sama nazwa miasta gubernialnego Suwałki, a ztąd i całej gubernii, pochodzi od wyrazu litewskiego „suwałkos", który znaczy..." Przepraszamy, że nie umiemy znaleźć odpowiedniego wyrazu i zmuszeni jesteśmy z tego powodu podać znaczenie owego „suwałkos" w oryginale p. Muraszki... „swo'ocz, jak nazywali Litwini różnych przybyszów polskich, nasyłanych przez „Rzeczpospolitę" ze specjalną misją rozpowszechnienia tutaj polszczyzny (suwiłkti — swoćocz, suwałkos — swołocz, la canaille)." Zdaniem p. M. tak pięknie przezeń wyfilologowany wyraz ma być dowodem najlepszym, „do jakiego stopnia były wstrętnemi dla Litwinów wszystkie przejawy tej (polskiej) kultury, jeśli one mogły wyrugować z serca tego szlachetnego, prostego i gościnnego narodu największe uczucia — gościnność i miłość bliźniego — zamiast w nich zasiać silną nienawiść, która między innemi wyraziła się i w obraźliwem przezwisku przybyszów". Pomimo tej okropnej nienawiści, widocznie za jakieś ciężkie grzechy, fatum historyczne „zmusiło Litwinów w przeciągu kilku wieków dzielić los swych nienawistnych sąsiadów i na własną szkodę podlegać ich wpływowi". Egzystencja polityczna Polski zakończyła się, ale pomimo to „nie skończył się wpływ polonizmu na naród litewski: do dziś dnia wpływ swój on na niego wywiera. Ślady tego wpływu zauważyć można nietylko w języku, w którym już jest i ciągle przybywa mnóstwo wyrazów polskich, ale i w życiu samem tego narodu: dowodem może posłużyć wychowanie młodzieży". Jako rys charakterystyczny Litwinów p. M. podaje ich dążenie do wykształcenia. Gimnazjum marjampolskie i kursa pedagogiczne w Wejwerach przepełnione są Litwinami. Ale wykształcony Litwin przestaje być Litwinem. Jest to rys charakterystyczny narodu litewskiego, z którego Polacy umieli skorzystać w interesach swej narodowości. Przytoczywszy wyjątek z prelekcyj Mickiewicza o tem, że Litwini nigdzie nie narzucali swej narodowości, ale „łatwo owszem przybierali narodowość miejscową — ruską, polską", p. M. powiada: „Tutaj powstaje pytanie, jeśli Litwin przestaje być Litwinem, to czem się on staje w naszych czasach: Rosjaninem, Polakiem czy Niemcem? W Prusach staje się on Niemcem. Niestety, zupełnie odwrotne zjawisko ma u nas miejsce, a szczególniej w gub. suwałkowskiej. Tutaj ciągle utrzymuje się to tałszy-

Kronika lwowska.

(*Rehabilitacja Azotu. Wiatr i światło elektryczne. Telefony. Nieco z Kulparkowa.*)

Szkoda że zjazd techników rozjechał się tak prędko z Krakowa. W upłynionym tygodniu postawiono w dziennikach lwowskich tezy, któreby całą naukę tych panów sprowadziły na nowe tory i zatrzymały ich dłużej w stolicy „Piastów i Jagiellonów," ku możliwemu pożytkowi Hawełki i Heurteux'go.

Kiedy jeszcze w roku 1853 próbowano wpoić mi w pamięć początki chemii wraz z rudymentami greki, uczono mię, że powietrze, którem oddychamy, składa się z dwóch gazów, mechanicznie (nie chemicznie) z sobą zmięszanych, z których jeden nazywa się Nitrogenium, der Stickstoff, *Azot*, a drugi Oxygenium, der Sauerstoff, *tlen*. Pierwszy, t. j. azot, co do ilości ma się do drugiego, jak Przedlitawia do Translitawii, t. j. jak mniej więcej 70 do 80. Najlojalniejszy dualista nie śmiał nigdy utrzymywać, ażeby azot był życiodajnym. Utrzymywano owszem, że jest on niejako balastem w powietrzu, i że jedynie *tlen* pożytecznym jest oddechowi ludzkiemu. Pamiętam, że raz profesor pod szczelnie przytwierdzoną banią szklanną za pomocą ognia spożył wszelki *tlen*, i później wpuścił w tę przestrzeń beztlenną, zawierającą sam azot, wróbla, który w przeciągu kilku sekund, zadusił się na śmierć. Potem przyszedł ks. Ustjanowicz, profesor greki, i dał Koncewiczowi (basso cantante) dwójkę za to, iż nie był w stanie rozłożyć *azotu* na *a* (bez) i *zoon* (życie). Jeszcze później jakiś Rumun dostał aż trójkę za to, że nie wiedział, dlaczego fatalny on gaz nazywa się der *Stick-Stoff*. Ja zaś przy maturze otrzymałem eminencję, ponieważ mi ktoś podszepnął, że *azot* w połączeniu z *wodem* tworzy amonjak, a w połączeniu z tlenem kwas saletrowy, i że obiedwie te kompozycje nie są w stanie zastąpić ani świeżego powietrza, ani przyzwoitego piwa, ale mogą wydać salmiak i saletrę.

Obecnie atoli powstał w *Gazecie Narodowej* uczony, który z całą pewnością siebie, i oparty na zdobytym przez długoletnie próżniactwo, braku elementarnej erudycji, wykazał jasno i przekonująco, że *azot* jest jednym z najdoskonalszych i najbardziej pożądanych środków odżywienia płuc przez wdychanie, i że wszelkie czynione mu zarzuty są tylko prostym przesądem i zabobonem.

Uchylić czoło przed taką powagą jest tem bardziej obowiązkiem każdego dobrze myślącego Lwowianina, gdy o fakcie zaduszenia się trzech robotników, we wtorek w lodowni browaru Penziasa *Dziennik Polski* doniósł nazajutrz, t. j. z wtorku na środę, a *Gazeta* dowiedziawszy się o tem z pragskiej *Politik*, z czwartku na piątek zaledwie pospieszyć mogła z wyjaśnieniem. Gdyby sprawozdawca *Gaz. Nar.* ulegał rozpowszechnionemu między dziennikarzami złemu nałogowi donoszenia dziś tego, co się dziś stało, byłby może śmierć owych trzech nieszczęsnych ludzi złożył także na tlenek węgla, na amoniak, na gaz siarkowodowy, lub inny jaki równie nieszkodliwy dodatek do zwykłej atmosfery; ale niewinnego, do oddychania tak nam potrzebnego *azotu* byłby nigdy nie podawał w podejrzenie o czynność, która już nawet z §. 335 k. k. jest wielce karygodną, i mogłaby pomienionemu *azotowi* wyjść jeszcze bardziej na złe, niż ks. Naumowiczowi i p. Płoszczańskiemu przejście Hniliczek na prawo sławie. Na szczęście *Narodówka* nie zwykła spieszyć się z nowinami, a tylko rada jest pouczyć czytelników swoich czemprędzej o tem, że Marcin nie zawsze musi być mędrszym od Marcinka. Tym sposobem, poniewierany długo honor azotu został ocalony, a ludzie nieczytający innych pism prócz *Gaz. Nar.* wiedzą, że coś tam kiedyś stać się musiało w browarze Penziasa.

Niestety — tak, jak zawinił sprawozdawca *Dziennika Polskiego*, iż złożył na sam *azot* winę jego połączeń z innemi gazami, tak i c. k. urzędowa uczoność *Gazety Lwowskiej* nie ostała się przed gromami organu wszelkiej spóźnionej wiedzy, (który wie lepiej niż ktokolwiek, że p. Kurzerowi jego religia nakazuje zamordować p. Iksowskiego w celu tem dokładniejszego wyzyskania jego pracy i dochodów.) Jakiś biedny kancelista czy akcesista, widząc migotanie się światła elektrycznego podczas wieczorku u pana marszałka, podał w *Gazecie Lwowskiej* do wiadomości wysokiego rządu, iż wiatr trącając źle przytwierdzone druty, byłby właściwie najbardziej kwalifikowanym do poszlak o takie zaburzenie oświetlenia autonomicznego. Chciał on zapewne, albo jemu ktoś chciał powiedzieć, że jeżeli przerywa się mechanicznie, chociażby chwilowo, kontakt, czyli łączność, między aparatem produkującym elektryczność a przyrządem wydającym światło, to musi nastąpić migotanie światła. W braku wszelkich innych powodów do opozycji przeciw rządowi, który, jak wiadomo, tak mocno nam sprzyja, i ku któremu tak bezwzględną ufność żywimy, okoliczność powyższa dała *Narodówce* asumpt do utrzymywania, jakoby urzędowy sprawozdawca przypuszczał, iż wiatr jest w stanie zdmuchnąć p r ą d elektryczny z drutu. Nie bronię urzędowej ciotuni, ani jej reporterów, nie lubię nawet całego bezstemplowego dziennikarstwa — ale nigdy w świecie nie posunąłbym się do twierdzenia, że spaźnianie się doniesień lokalnych w *Gazecie Narodowej* w skutek braku elementarnych szkolnych wiadomości mogłoby być kładzionem na karb wiatru, zdmuchującego depesze z drutów, prowadzących na plac Halicki, do pałacu Ulanieckich. Wszak i porażka Arabi-Paszy za późno doszła do wiedzy jeneralnego sztabu *Gazety Narodowej* — inaczej jako przezorna oświecicielka wszystkich polityków galicyjskich, nie byłaby rozbijała tego poczciwego Wolseleya na zasadzie doświadczeń czerpanych z kampanji ś. p. Sancheriba przeciw Hiskiaszowi. Nikt przecież tego dysonansu między artykułem umiejętnie-militarnym a telegramami, nie tłumaczy wiatrem, zdmuchującym depesze z drutów. Prędzej możnaby utrzymywać, że po prostu — drutów nie ma.

Cała ta historja elektryczna przypomina mi, że powinienbym właściwie opasać dzisiejszą kronikę różową obwódką, bo jak niewyczerpanem jest morze, jak niezgłębionemi są powody, dla których ck. prokuratorja skonfiskowała przed tygodniem „Kronikę Lwowską," tak nieprzebrane i niespożyte otwierają się przedemną zapasy materjału o pisania godnego. Oto powstało konsorcjum, NB. czysto polskie, które chce zaprowadzić we Lwowie telefony. Siedzisz np. szanowny czytelniku na końcu ulicy Sykstuskiej, i masz znajomego na końcu Łyczakowskiej; chciałbyś dowiedzieć się, czy idzie z żoną na koncert, bo i tybyś chętnie — nie poszedł. Gadasz do centralnej stacji; stacja łączy cię z twoim znajomym, a on ci odpowiada: „Niech piorun trząśnie wszystkie koncerta" (operetki, bale, wieczorki itp. ad libitum). Otóż to jest rzecz, przeciw której nie omieszka wystąpić w Radzie miejskiej p. Jägermann, i dr. Millerot, i całe ich grono, bo wyrzekanie na tramwaj już się im i całemu miastu uprzykrzyło, a „my partja" musimy przecież zawsze mieć coś nowego, cobyśmy zwalczać mogli. Rada miejska musi dać pozwolenie na prowadzenie drutów wzdłuż ulic, po kamienicach. W Radzie musi być dyskusja. Łączność i Zgoda muszą oponować. Pomnikowy pawilon musi być zagrożony telefoniczną komunikacją. „Kronika Lwowska" musi donosić o tem wszystkiem. Obejdziemy się tedy bez wystaw, bez sejmu, i bez kwestji żydowskiej, egipskiej, indemnizacyjnej itd. i nikt nas nie skonfiskuje, a będziemy przecież mieli zawsze o czem mówić, przez długie zimowe wieczory.

Niektórzy ludzie kontentują się i średnio długiemi dniami, ażeby mówić więcej niż potrzeba. Oto przed chwilą wpadł do mnie ktoś, i proszę posłuchać, co naplótł:

„Brak nam tylko Sadowy, Sedanu, Bismarka „i Moltkego — antisemitów już mamy! Ziarno „przez nich zasiane wzejdzie bez końca i miary. „*Im Reich der Gottesfurcht und der edlen Sitte* „gdzie dr. Janowicz pobił pr. Jägermanna, a cała „nowoczesna historja Europy była bessilną wobec „hofrata Dobriańskiego, powstał poseł Merunowicz i wypowiedział bez ogródek, iż żydowie „mają zwyczaj i obowiązek mordowania chrześcian w celu przypodobania się Jehowie. Coś tam „p. Goldmann chciał zarzucić przeciw temu twierdzeniu, ale wobec tak wielkiego marszałka, z „taką długą laską, nie mógł doprosić się głosu. „*Blut und Eisen — Macht geht vor Recht — lex „mihi Mars — hep, hep! — Krajcbumterentete;* i „*sławno Wołodymirju Naumowyczowy!* — oto „hasła, które w tej chwili mięszają się z szumem P[illegible]wi i ze zwykłym zapachem lwowskim. „Stanęliśmy na najwyższym szczycie germańskiej „doskonałości, dokazaliśmy tego, na co zaledwie „pijany szlachcic madjarski z pusty keckemeckiej „w cywilizacyjnych swoich porywach raz na sto „lat porwaćby się ośmielił. *Hep, Hep!* Żydzi „mordują niewiniątka chrześciańskie. *Fest steht „und treu die Wacht am Rhein.* Koncypista Iksowski winien Kurzerowi 300 złr. *Heil dir im Siegeskranz!* Kurzer dybie na śmierć koncypisty „Iksowskiego, i jego potomstwa. *Sie sollen ihn „nicht haben, den freien deutschen Rhein!*"

Nie miałem żadnego psychiatry pod ręką, ażebym się mógł połapać choć cokolwiek w tej dziwnej kombinacji frazesów. Mam nadzieję, że mój interlokutor już napowrót umieszczony jest w Kulparkowie, i że cała jego gadanina jest tylko reprodukcją tamtejszych majaczeń. W dziennikach (ostatnie przecież miałem 4. b. m.) nic nie znalazłem, coby dać mogło powód do takiego bigosu prusko-galicyjskiego, który brzmi, jak depesza, zdmuchnięta wiatrem z drutu, łączącego mózg z językiem, i odżywia pierś, jak najczyściejszy *azot* bez wszelkiego tlenu, w płuca *Gaz. Nar.* wprowadzony. O ile mi wiadomo, poseł Merunowicz nie lubi żydów, a p. marszałek ma długą laskę — i Prusacy także odznaczają się w jednym i drugim kierunku; ale dlaczegoby to wszystko razem miało tak niekoszernie pokiełbasić się w tutejszej dyecezji, tegobym pojąć nie zdołał.

Jan Lam.

we przekonanie jakoby Litwin, który otrzymał wykształcenie, musi być koniecznie Polakiem. Przekonanie to szczególniej mocno jest rozpowszechnione między osobami polskiego pochodzenia, które piastują rozmaite urzędy w powiatach o ludności litewskiej". Wpływ tych osób jest okropny. Żaden Litwin oprzeć mu się nie jest w stanie. Tutaj p. M. kreśli nader obrazowo historję wykształcenia młodego Litwina. Między innemi p. M. powiada: „Chłopca mającego lat 10, 11 albo 12 oddają do gimnazjum, gdzie rosyjscy nauczyciele starają się zaszczepić w nim miłość do Rosji i do wszystkiego ruskiego. Nauka ta przyjmuje się: chłopczyk dumnym jest z tego, że może rozmówić się po rusku, i wszędzie nie inaczej mówi, jak po rusku. A więc chłopiec litewski staje się Rosjaninem i, co najważniejsza, nawet „jest przekonany, że inaczej nie może być". Przekonanie to, przy przechodzeniu z klasy do klasy, zdaniem p. M., powinnoby coraz bardziej przenikać w jestestwo gimnazjasty, w rzeczywistości jednak dzieje się wręcz przeciwnie. „W miarę tego, jak chłopcy Litwini wzrastają i przechodzą do wyższych klas gimnazjalnych, coraz bardziej podlegają wpływowi polonizmu i nakoniec wielu staje się zupełnymi Polakami." Na pytanie: Co tak szkodliwie wpływa na młodego Litwina?—p. M. odpowiada: „Odpowiedź prosta i jasna: Nowe towarzystwo, do którego wchodzi, nowe otoczenie, w którem się znajduje." Pisarz gminny, pan wójt, pan podleśny, sekwestrator, burmistrz, rewizor, naczelnik, słowem wszędzie mówią po polsku i po polsku. To ostatecznie przekonywa Litwina i biedny Litwin z całym zapałem zabiera się do nauki języka polskiego. Oto jest konieczny rezultat przysyłania do miejscowości litewskich urzędników pochodzenia polskiego, który odbija się nietylko na języku i sposobie życia Litwinów, ale i na wielu innych rzeczach. Wyłącznym wpływem urzędników polskich objaśnić można ten smutny fakt na Litwie, że czysto litewskie, ale w każdym razie daleko zgodniejsze z duchem języka rosyjskiego, nazwiska ludzi, jak: Skripkunas, Endrinkajtis, Brazajtis, Traskauckas, i t. p. zastąpione zostały czysto polskiemi, trudnemi do wymówienia słowami: Skrzypkowski, Andrzejewski, Brzozowski, Trzaskowski itp."

Nazwy miejscowości, zdaniem p. M., uległy temu samemu wpływowi: „Łatwe do wymówienia i dla Rosjan i dla Litwinów Kwietiszki przerobiono na Kwieciszki, Użupje na Zarzeczki, Wirbałow na Wierzbołów i t. p." W Prusach czysto-polskie nazwy bez litości zamieniają na niemieckie, „a u nas wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości, zachowują barbarzyńskie polskie wymysły. Dziwna rzecz, że nasza administracja nie uważała dotąd za potrzebne usunąć to dzikie skażenie nazw osób i miejscowości".

Szczególniejszą uwagę p. M. zwraca na Wierzbołów, którego nazwę filologicznie wyprowadza od wirbałas, co po litewsku oznacza kijek, używany przy czyszczeniu lnu. Ztąd Wirbalus, po rosyjsku Wirbałow, które Polacy przerobili na Wierzbołów, i „ten barbarzyński polonizm zachowuje się dotąd, bywa oznaczony na biletach i innych papierach, które droga żelazna wydaje i wspomina się w wielu razach". P. M. jest przekonany, że miejscowa administracja rosyjska dobrze rozumie całą niewłaściwość podobnych terminów, ale nie decyduje się na przywrócenie różnych nazw, po prostu, z obawy polskiego dowcipu.

W dalszym ciągu p. M. wyjaśnia, że Polacy natworzyli masę anegdot (z których jedną o rozkazie zamiany nazwy rzeki Wieprza na inną tuż przytacza), chcąc w ten sposób „podziałać na Rosjan ze śmiesznej strony i zmusić ich do obojętnego znoszenia przekręconych i przeciwnych duchowi języka rosyjskiego nazw. Jest to jeden z tych jezuickich sposobów, których tak chętnie używają Polacy, ażeby wykazywać i podtrzymywać swój wpływ." P. M. wszystko to mówi najzupełniej serjo i tak kończy swoją obszerną „z Litwy" korespondencję:

„Oto w jaki sposób odbywa się sam proces opolaczania Litwinów. Oto dla czego usunięcie Polaków z urzędów na Litwie jest koniecznem, a życzyć należy, aby to usunięcie nastąpiło w jak najkrótszym czasie. Obecnie położenie rzeczy nie jest zgodne z duchem naszego prawodawstwa. Ono sprzeciwia się tej zasadzie głównej, na której spoczywają wszystkie nasze prawa co do pogranicznych miejscowości cesarstwa — osiągnięciu najpełniejszego organicznego zlania się i połączenia tych pogranicznych miejscowości z innemi częściami państwa. Przy obsadzaniu urzędów na Litwie trzeba pamiętać, że Polak na Litwie bezwarunkowo jest szkodliwy, że tam zawsze działa w interesach swej narodowości, nawet nie wiedząc o tem, że nareszcie ten sam Polak, z większą dla państwa korzyścią może spełniać włożone na niego obowiązki w innych częściach cesarstwa."

Taką jest treść ostatniego raportu p. Muraszki" — czyli raczej donosu i kłamstw, które są widoczne, jak naprzykład o urzędnikach Polakach na Litwie, których tam prawie zupełnie nie ma, a ci, którzy są, są niższej rangi i siedzą jak mysz pod miotłą.

Zeszyt wrześniowy miesięcznika *Nabludatiel* został skonfiskowany.—W jednym z ostatnich numerów *Gazety Dońskiej*, miejscowa władza rządowa zamazała kilka wierszy czarną farbą; że takie zamazywanie w dziennikach zagranicznych, powiada *Ruskij Kurjer*, zdarza się codziennie, do tego jesteśmy przyzwyczajeni; lecz ażeby zastosowywano sposób ten tłumienia wolności słowa i do dzienników krajowych, to od czasu reformy ustawy prasowej, zdarza się, o ile wiemy, po raz pierwszy; prasa rosyjska nie ulega przecież cenzurze prewencyjnej.— Telegram warszawskiego *Dziennika* donosi, że w Odesie policja aresztowała całą szajkę żydowskich faktorów, trudniących się podrabianiem paszportów i sprzedażą dziewcząt do haremów w Konstantynopolu.

Zarząd drogi kursko-moskiewskiej przeznaczy 1.500.000 rubli na odszkodowanie pasażerów, dotkniętych znaną katastrofą kukujewską na dniu 12go przeszłego lipca. Według *Ruskiego Kurjera* zdaje się, że poszkodowani będą żądać więcej.

Syndykami petersburskiej parafii katolickiej św. Katarzyny wybrani zostali 10. bm. Polacy: radca tajny Despot-Zenowicz i starszy prokurator senatu Gartkiewicz.

KRONIKA.

Lwów 16 września.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Alfred Potocki, przybędzie dziś do Lwowa. — Dr Obaliński, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, znany zaszczytnie w naszem mieście operator, opuszcza Kraków i przenosi się na stały pobyt do Lwowa. — Pan Ildefons Kossiłowski, jeden z najgorliwszych kierowników instytucyj polskich w Paryżu, przybył do Krakowa w powrocie z Wielkopolski. — Aleksander hr. Fredro bawi w Krakowie. — P. Albert Milde, znany przedsiębiorca wiedeński, bawił w Krakowie onegdaj dla oddania nowej palmarni, oraz kurtyny i odpowiedniego urządzenia w gmachu teatralnym. — Z Wiednia piszą do *Journal des Débats*, że p. Julian Klaczko, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa wielki medal „pro litteris et artibus" za swe „Causeries florentins", uwieńczone, jak wiadomo, przez akademię paryską. Przekładem tego dzieła na język niemiecki zajmuje się dr. Lanser. (Przekład polski dzieła p. Klaczki, dokonany przez Stanisława hr. Tarnowskiego już wyszedł z druku).

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Turzański, a kazanie powie ks. proboszcz Rolny. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Patlewicz. — W kościele OO. Karmelitów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Alfons Giercuszkiewicz. — W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Hipolit Smiałowski.

Pożar. Wczoraj po godzinie 9 wieczór wybuchł pożar na Zamarstynowie w realności pana Dymeta. Spaliła się szopa drewniana. Dzięki gorliwemu ratunkowi straży ochotniczej, która przybyła w licznym komplecie (44 członków z naczelnikiem) zapobieżono dalszemu rozszerzaniu się ognia, mimo silnego wiatru.

Na rzecz weteranów polskich z r. 1831. nadeszły następujące datki do lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki weteranów za czas od 1. do 15. września b. r. Za pośrednictwem delegata Karola Dzieduszyckiego, pp. Zygmunt br. Romaszkan rocznie 10 złr., Karol Dzieduszycki rocznie 5 złr.; za pośrednictwem delegata Konstantego Bielskiego pp. Marceli Rudnicki, Kazimierz Bielański, Ignacy Zadurowicz, Alfred Kobak rocznie po 1 złr., Konstanty Bielski rocznie 5 złr., Karol Godek jednorazowo 1 złr. Za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego, pp. Rylski Henryk rocznie 10 złr., Wisłocki Alojzy rocznie 5 złr., Ignacy Kraus rocznie 3 złr., Izrael Schönfeld i Józef Dydyński roczie po 2 złr., Kraus Tadzio jednorazowo 3 złr., z preferansa 40 cnt. Za pośrednictwem delegata Steckiego, pp. Michał Szumlański rocznie 10 złr., Stanisław Łodyński rocznie 5 złr., ks. Antoni Kiernik i Adam Thullie rocznie po 2 złr.

Gazety krakowskie upraszamy o powtórzenie tego ogłoszenia. *Walerjan Podlewski*, przewodniczący. dr. *Bernard Goldmann*, skarbnik.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 w Krakowie zawiadamia nas, że od dnia 1. do 15. b m. wpłynęły składki następujące: Kajetan br. Horoch 5 złr., Ludwika Augustynowicz 5 złr., jenerałowa Kruszewska 10 złr. J. B. ze Skawy 5 złr., A. Ciborowski z Paryża 5 złr.

Doroczna musztra ochotniczej straży ogniowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 17. b. m. o godzinie 3. po południu w dziedzińcu ratuszowym, o czem wszystkich zwolenników tej instytucji i interesowane władze zawiadamia się i uprzejmie zaprasza.

Z komendy ochotniczej straży ogniowej.
We Lwowie dnia 16. września 1882.
Hryniewicz, naczelnik.

Na sprawienie ram dla portretu Kulczyckiego w sali radnej miasta Lwowa otrzymaliśmy od p. Roberta Heferna 1 złr., co z poprzednią składką czyni 2 złr. Słychać, że kawiarze tutejsi myślą zająć się losem tego portretu, skazanego przez naszą Radę gminną na to, aby bez ram wisiał w jakimś kącie prezydjalnej kancelarji.

Trybunał karny we Lwowie skazał onegdaj na 2 miesiące więzienia p. Żebrowskiego z Kniaziołuki (w Stryjskiem) za obrazę ławy przysięgłych, której się dopuścił był po pamiętnej rozprawie tegorocznej z p. Janem Zawadzkim, która wykazała liczne nadużycia Żebrowskiego w stosunkach z włościanami Kniaziołuckimi.

Dyrekcja szkoły przemysłowej przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie zawiadamia, że z dniem 20. b. m rozpoczynają się kursa rysunków, modelowania i snycerstwa.

W sali radnej ratusza odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie wpół do 12 w południe publiczne wręczenie premij celującym uczniom i uczennicom szkoły rysunków, modelowania i snycerstwa, istniejącej przy tutejszem muzeum przemysłowem, na który to akt dyrekcja uczniów tejże szkoły i szan. publiczność uprzejmie zaprasza.

Kronikarz Gaz. Nar., zapóźniwszy się z podaniem wiadomości o uduszeniu się gazami trzech robotników w browarze Penziasa, usiłował natomiast zabawić się w mentora, dowodząc, że uduszenie się azotem, jak to przypuszczaliśmy, jest niemożliwe itp. Ponieważ nasz autorytet w tych sprawach wydałby się może panu kronikarzowi za niedostateczny, przytaczamy tedy łaskawie nam nadesłaną opinię o tem wydarzeniu p. chemika miejskiego. Dr. W. pisze: „Szan. Redaktorze! W odpowiedzi na zapytanie sz. pana mam zaszczyt donieść, że gaz, nazwany azotem, nie jest wprawdzie istotną trucizną, gdyż zmieszany z innemi gazami, jak np. tlen, wcale trująco nie działa; natomiast, jak to już sama jego nazwa wskazuje, nie można nim oddychać, a więc żyć w atmosferze z samego tylko azotu składającej się; przeciwnie, każde żyjące stworzenie, dostawszy się w taką atmosferę, musi uledz śmierci przez uduszenie. Co zaś do wypadku w browarze Penziasa, to robotnicy owi zmarli nie wskutek dostania się w atmosferę azotową, lub napełnioną gazem błotnym albo amoniakiem, jak to przypuszcza *Gaz. Nar.*, lecz najprawdopodobniej wskutek dostania się w atmosferę przepełnioną bezwodnikiem kwasu węglowego.

Z pow. *Dr. M. Dunin Wąsowicz.*"

Rada miejska. Z powodu przypadających w bieżącym miesiącu świąt izraelickich, odbędą się posiedzenia Rady miejskiej w poniedziałek 18go, we czwartek 21go i w poniedziałek 25go, każdym razem o godz. 6 wieczorem.

Program lwowskiej szkoły politechnicznej na rok szkolny 1882/3 wyszedł z druku i jest do nabycia za 30 ct. u portjera szkoły.

Prezentę na opróżnioną gr. kat. kapelanię regiae collationis w Powroźniku nadało namiestnictwo dotychczasowemu gr. kat. administratorowi tejże kapelanii ks. Hieronimowi Kopyścianskiemu.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował sierżantów rachunkowych w 57. pułku piechoty Józefa Chochorowskiego i Józefa Onyszkiewicza kancelistami, pierwszego dla sądu powiatowego w Łańcucie, a drugiego dla sądu powiatowego w Strzyżowie.

Zarząd lwowskiego chóru męzkiego zaprasza czynnych członków na próbę, która się odbędzie jutro w niedzielę w sali kasyna miejskiego o godz. 3 po południu. W tym dniu nastąpią dalsze ćwiczenia „Requiem" Cherubiniego d-mol.

Budnik Nr 68. Dowiadujemy się, że sprawa wynagrodzenia budnika kolei Karola-Ludwika Nr 68, Andrzeja Jarosza, który podczas ostatnich ulewnych deszczów pierwszy spostrzegł zarysowanie się mostu pomiędzy Tarnowem a Wolą Rzedzińską, zaalarmował stacje sąsiednie i tem uratował życie jadącym pospiesznym pociągiem, jest dotychczas nie załatwioną. W relacji swej do jeneralnej dyrekcji o tym wypadku, podała dyrekcja ruchu wymienionego budnika do nadzwyczajnego awansu, a zarazem żądała, aby mu wyjednać rządową dekorację za jego gorliwość w służbie i spieszne ostrzeżenie przed grożącem dla podróżnych niebezpieczeństwem.

Wozy naszego tramwaju od kilku dni przebywają pewną przestrzeń pochyłą na ulicy Gródeckiej bez koni, jedynie siłą własnego pędu. Zwracamy uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogą z tego wyniknąć, gdyby na torze tramwajowym znalazł się wóz np., lub gdyby pękł hamulec, powstrzymujący rozpędzony wagon.

Z dyrekcji policji otrzymuje *Czas* następującą wiadomość, pozwalającą się spodziewać, że obrzydliwe i brudne piśmidło *Ludzkość*, przejmujące wstrętem i zgrozą wszystkich uczciwych Polaków i katolików, przestanie nareszcie rozszerzać zgorszenie, cynizm i bluźnierstwa:

Karol Józef dwojga imion Jahn, właściciel wydawanego w Krakowie dwutygodnika *Kurjer ogłoszeń* z dodatkiem *Ludzkość*, karany już sądownie trzy razy, a ostatni raz za zbrodnię oszustwa skazany na półtrzecia roku więzienia i oddany pod dozór policyjny — tudzież Tadeusz Słomka, odpowiedzialny redaktor i wydawca tego dwutygodnika, przyaresztowani i odstawieni zostali dzisiaj do sądu karnego za zbrodnię oszustwa, której się dopuścili przez podstępne wyłudzanie pieniędzy pod pozorem, jakoby na cele wydawnictwa pism wzmiankowanych.

Proces socjalistyczny, który się toczył wczoraj przed krakowskim sądem karnym przeciw Eustachemu Hałacińskiemu, oskarżonemu o występek zakładania i uczestnictwa w tajnych towarzystwach, skończył się uwolnieniem oskarżonego. Rozprawa odbyła się przed sądem zwykłym.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 15. września. Skradziono panu A. S z pom. l. 39 Rynek pugilares z kwotą 90 złr., a pani M. L. z kieszeni pugilares czarny z kwotą 8 złr.

Wiedeń 14. września. Zarząd gminy tutejszej obowiązany został do sporządzenia z dniem 30. bm. konsygnacji rezerwistów, z wyszczególnieniem ich liczby i pułku, do którego należą.

Na miejscu prowizorycznego pomieszczenia Rady państwa na Schottenring projektowane jest wybudowanie Galerji ces. Franciszka-Józefa, na wzór „Galeria Vittorio-Emanuele" w Medjolanie. Zająć się ma tem konsorcjum, złożone z firm wiedeńskich, londyńskich, paryskich i lugduńskich, które złożyć mają fundusz budowlany w wysokości 40 miljonów złr. Gmach ten ma być przeznaczony na wystawy sztuk, przemysłu i rękodzieł.

W tutejszym szpitalu powszechnym umarł z ran, które sam sobie zadał przez otworzenie żył, szef biura towarz. budowlanego, Oskar Welzl v. Wellenheim.

Praga 14. września. W agitacji o świętowanie niedzieli, która tu porusza od pewnego czasu umysły, zaczynają już przyjmować udział i władze. Burmistrz fabrycznego miasta Königinhof, wydał do wszystkich fabrykantów odezwę, w której nazywa pracę niedzielną „grzesznem wykroczeniem", i wzywa przedsiębiorców, ażeby dali w tym dniu spokój swym robotnikom. W odezwie tej nadmieniono, że starostwo miejscowe pobudziło burmistrza do wydania pomienionej odezwy.

W Königinhofie aresztowano w tych dniach i odstawiono do Pragi robotnika tkackiego, Józefa Sipa, posądzonego o socjalistyczną propagandę. W mieszkaniu aresztowanego znaleść miano wiele broszur treści socjalistycznej.

Tryest 14. września. Uszkodzenie pawilonu wyrobów żelaznych na wystawie, nastąpiło w okolicznościach następujących: O godz. wpół do 10 z rana zerwał się silny wicher południowy, następnie zaś gwałtowna burza, połączona z gradem. Wysoko piętrzące się bałwany morza zalały plac wystawy. Z żelaznego pawilonu burza zerwała część cynkowego dachu, inne części pawilonu zostały również uszkodzone. Grad powybijał wiele szyb, co spowodowało znów zamoknięcie wielu cennych przedmiotów. Wiatr dął w kierunku morza. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. P. Bolesław Ładnowski wystąpił wczoraj po raz piąty gościnnie na naszej scenie w „Ćwiartce papieru" i grą obmyślaną, a pełną wdzięku i umiarkowania, prawdziwie zachwycił publiczność, która za świetnie odegraną scenę w drugim akcie wywoływała znakomitego artystę kilkakrotnie a i później grzmiące oklaski powtarzały się bezustannie. Szkoda tylko, że otoczenie p. Ładnowskiego nie dorosło wcale do jego miary, a nie możemy w istocie pojąć dla czego roli granej przez pannę Cichocką nie powierzono pani Nowakowskiej. Dziś występuje p. Ładnowski w jednej z najlepszych ról swoich, w „Królu Learze"; w poniedziałek zaś powtórzoną zostanie komedja Zalewskiego „Przed ślubem", z panem Zamojskim w roli Klapkiewicza.

* Dziś w sobotę dnia 16. września na dochód p. Bolesława Ładnowskiego: „Król Lear", tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

* Jutro w niedzielę dnia 17. września: „Książę Metusalem", komiczna opera w trzech aktach pp. Wildera i Delacoura, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

Koncert p. Ondrziczek i członków opery praskiej, którzy z takiem powodzeniem popisywali się w Warszawie i Krakowie, odbędzie się jutro, w niedzielę, w sali kasyna miejskiego. Grono artystów czeskich składa się ze znakomitego skrzypiciela p. Ondrziczka i z arfiarza p. Kowarzowicza, z artystki opery praskiej panny Hlawaczek i śpiewaka tejże opery p. Stropnickiego. Program koncertu jest nowy i oryginalny. Pan Stropnicki i panna Hlawaczek wykonają kilka pieśni czeskich. Wobec tego zachęcać publiczność zdaje się nie ma potrzeby, wystarczy przypomnieć jej tylko, z jaką serdecznością ongi Czesi w Pradze przyjmowali naszych artystów i że równa wzajemność artystom praskim od nas się należy.

(X) **Bibliografja.** Nakładem znanej w kraju firmy J. M. Himmelblaua w Krakowie, opuściły właśnie prasę: Homera: Iljada, księga I, III, VI, VII, VIII i XVI (w dosłownym przekładzie przez J. P.) Cezara: Pamiętniki o wojnie gallickiej, ks. VII i VIII (tłum. M. K.) T. Liwjusza: Dzieje rzymskie, ks. I i II (tłum. J. P.) Wergilego: Eneida, ks. V, VII i VII (tłum. J. R., A. S. i J. P.) W tych dniach zaś zapowiedziane jest wyjście z druku Homera: Odysei, kilkoro ksiąg, najwięcej używanych w gimnazjach (tłum. J. P.) Powyższe książki są kontynuacją wyszłych już dotąd z druku, nakładem tejże samej księgarni: Korn. Neposa: Żywoty sławnych mężów (do III klasy). Tacyta: Agrykola (do VII klasy). T. Liwjusza: Dzieje rzymskie, ks. XXI i XXII (do V klasy). Wergilego: Eneida, ks. I—IV (do VI klasy). Wyszła tedy już do dziśdnia nakładem wydawcy — jeżeli się zważy krótki czas i koszta przedsięwzięcia — dość poważna wstępna serja 10 tomików „dosłownych tłumaczeń klasyków łacińskich i greckich", która, jak wydawca zapowiada, ma być dalej bezustannie kontynuowaną i kompletowaną. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór i krytykę wymienionych dziełek, konstatujemy fakt, że powyższa publikacja jest całkowicie na czasie i z wielu względów bardzo pożyteczna. Pożyteczna już z tego względu, że jako wykład dosłowny starożytnych klasyków w ojczystym języku, skutecznie wpłynąć jest zdolna i na sam przedmiot naukowy i na mowę, a co najważniejsza, oszczędzić biednej nieraz szkolnej młodzieży wiele trudu, pracy i kosztów. Jako pomocnicze dziełka przy preparacjach do starożytnych klasyków, kursowały dotąd u młodzieży w kraju niemieckie przekłady Freunda i o wiele lichszy Schwaba.

Większa część uczniów chcąc z nich korzystać, nie władając należycie językiem niemieckim, musiała tu z podwójną walczyć trudnością, najpierw z samym oryginału tekstem, a powtóre z jego przekładem w języku niemieckim. To też z uznaniem dla wydawcy, nie oszczędzającego na tem polu ani trudów, ani kosztów, tylko powitać wypada jego wydawnictwo „dosłownych klasyków greckich i łacińskich", które jest zdolne młodzieży naszej wiele trudów i pracy, rodzicom niejednego kosztu zaoszczędzić, a nadto i na sam przedmiot i ojczysty język zbawiennie wpłynąć. Istnieją wprawdzie już polskie przekłady niektórych starożytnych autorów, jak np. Ossolińskiego, Siemieńskiego, Popiela, Węclewskiego, Szujskiego, Czubka, Siedleckiego i innych, dzieła klasyczne i piękne, lecz jako przekłady już to zbyt wolne, to znów wierszem pisane, a mniej gramatyczny moment uwzględniające, nie kwalifikują się one do pomocy uczniów przy domowych preparacjach do starożytnych klasyków. Inaczej rzecz się ma z przekładami polskiemi (dosłownemi) księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie. Dziełka te są właśnie całkowicie zastosowane do potrzeb młodzieży szkolnej, oddając myśl historycznie, o ile można wiernie, mają one na oku względ gramatyczny i do tekstu jak najwięcej zbliżone dosłowne tłumaczenie; a mimo to, nie stanowią bynajmniej całkowitej i zupełnej już preparacji do starożytnych autorów, tak, że uczniowie z jednej strony znajdą w nich wielką domową pomoc, czy to przy wstępnem przygotowywaniu się, czy rekapitulowaniu lekcji, z drugiej znów, nie mogą się na nich ograniczać i już do gotowego niejako zasiąść, ale muszą w ciągłej żyć przyjaźni (jak się tego szkoła i samo dobro ich postępu domaga) ze słownikami i gramatyką. To też dziełka J. M. Himmelblaua, obrachowane i ułożone w tak oględny sposób tak dla szkoły, jako też dobra młodzieży uczącej się, mają istotną swą wychowawczą wartość i zalety, dla których je zarówno rodzicom jak i uczniom gorąco polecić możemy.

Z IZBY SĄDOWEJ

Nowy Sącz 13. września. Dziś stracono tu na szubienicy Józefa Biskupa, zbrodniarza, który dnia 13. października r. z. zamordował, a następnie zrabował Abrahama i Sarę Reichów, mieszkających w domu rogatkowym pod Starym Sączem, o czem w swoim czasie, jak również o skazaniu Biskupa donieśliście. Dla spełnienia wyroku przyjechał z dwoma pomocnikami kat z Berna, Bott Franciszek, liczący lat 76, a z tych 50 na swym urzędzie; podobno osobistość historyczna, bo on to jak mówią, wieszał za jenerała Heynaua magnatów węgierskich.

Skazany umierał z niezwykłym cynizmem. Spowiadać się nie chciał, dopiero po wielkich namowach księdza, lecz potem całą noc jadł i pił. Rusztowanie i słup ustawione były naprzeciw jego okna w ogródku, gdzie także wychodzą okna innych więźniów, co spowodowało różne krzyki, mdlenie kobiet i t. d, gdy skazanego prowadzono pod szubienicę. Szedł on śmiało, ale gdy już krzyż ucałował i kat doń przystąpił, zmienił się nagle i wydawało się, jakby bezprzytomny schodził z tego świata. Liczył on lat 26, pochodził z Biegonic.

Rolnictwo przemysł i handel

(R) **Lwów** 15. września. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" o handlu zbożowym).

Z powodu świąt żydowskich targ zbożowy był w zastoju. Usposobienie na targu jest ciągle jeszcze mdłe, a tylko nasiona olejne podniosły się nieco w cenie. Rośliny strączkowe i pastewne mają więcej popytu

Spirytus nie ma obrotu. Ceny dzisiejsze należy uważać za nominalne.

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·75 do 9·—, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na jesień 7·50 do 8·50, ozima złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·— do 5·75, żyto na jesień złr. 5·— do złr. 5·50, jęczmień złr. 4·50 do 6·50, owies złr. 4·75 do 5·50, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 9·50 groch na paszę złr. —·— do —·—, rzepak nowy złr. 12·50 do 13·25, rzepak jesienny złr. —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, tymotka złr. —·— do —·—, lnianka złr. —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 liter. grad. złr. 31·50 do 32·—, na miesiące zimowe złr 29·— do złr. 30·—.

Wiedeń 14. września. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo Praterstrasse 48).

Na dzisiejszy targ dowieziono 1164 sztuk nierogacizny, 2510 cieląt, 8433 owiec.

Płacono nierogaciznę 38 — 47 złr., cielęta 40 — 58 złr. za 100 kilo żywej wagi, owce eksportowe 20 — 25 złr. za parę i 44 — 48 złr. za 100 kilo mięsa, owce pośledniejsze 10 — 19 złr. za parę i 36 — 45 za 100 kilo mięsa.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. września.

Donosiliśmy już, że dawny klub Stańczyków nie odżyje podczas sesji bieżącej. Przepowiednia ta ziściła się w zupełności, gdyż członkowie, którzy po słynnej mowie p. Zatorskiego wystąpili z klubu, oświadczyli, że nie chcą należeć do żadnego Koła politycznego pod egidą przewódców Stańczykowskich. Skoro więc spostrzeżono w obozie konserwatywnym, że zawiązanie nowego Koła z barwą wybitnie polityczną jest niemożebnem, rozpoczęto teraz usiłowania w celu zawiązania klubu rolników, któryby pod hasłem interesów właścicieli większych posiadłości, stanowiących główny zastęp w szeregach konserwatywnych, połączył ich w sejmie w zwartą falangę.

Do tej chwili, kiedy to piszemy, nie udało się jeszcze Rusinom znaleść piętnastego podpisu na interpelację w sprawie nowicjatu dobromilskiego. Słychać, że mają nadzieję pozyskać pana Jana Popiela, lecz nie chcemy wierzyć tej pogłosce. Zresztą wyjaśni rzecz sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Wiadomo czytelnikom, że radny dr. Tadeusz Żuliński poddał na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej ujemnej krytyce rozporządzenie Wydziału krajowego, tyczące się wydalania nieuleczalnie chorych ze szpitalów krajowych. Jakkolwiek rozporządzenie to polega na uchwale Sejmu krajowego, to jednak zaznaczyć winniśmy, że głos powszechny całego kraju łączy się w tym wypadku z zapatrywaniami dra Zulińskiego, popartemi licznemi dowodami, że pozostawienie nieuleczalnie chorych na opiece rodzin, jest częstokroć szkodliwem dla społeczeństwa. Tymczasem Wydział krajowy biorąc na uwagę, że dr. Tadeusz Zuliński, jako chemik patologiczny w szpitalu powszechnym, a więc funkcjonarjusz krajowy, nie powinien był występować publicznie przeciw władzy przełożonej, wytoczył mu z tego powodu śledztwo dyscyplinarne. W Kołach poselskich słychać, że w sprawie tej wniesioną będzie przez członków klubu postępowego interpelacja do pana marszałka.

Komisja indemnizacyjna odbyła już pierwsze posiedzenie, na którem wybrała: prezesem pana Grocholskiego; wiceprezesem hr. Ludwika Wodzickiego, a sekretarzem dra Tadeusza Skałkowskiego.

Dowiadujemy się, że delegacje zbiorą się w ostatnich dniach października. Co do delegacji austrjackiej, będzie ona miała w tym roku po raz pierwszy większość autonomiczną konsekwentnie więc po raz pierwszy prezydować będzie autonomista. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że wybór padnie na Franciszka Smolkę.

Słychać, że do projektu przyznania głosu wirylnego rektorowi techniki, postawioną będzie poprawka, aby głos taki przyznany został także prezesowi akademii umiejętności.

Hr. Taaffe pomimo żałobnego wypadku, jaki go dotknął, wyjeżdża w sobotę z rana do Tryestu i powróci ztamtąd dopiero w środę z rana.

Za rzecz pewną uważają, że w miejsce prałata Fröschla wybrany zostanie przez większą posiadłość w Dolnej Austrji do Rady państwa jeden z książąt kościoła.

Według *Golosu* ks. czarnogórski nie przybył do Petersburga tylko dla wzięcia udziału w koronacji i otrzymania politycznych instrukcyj, ale przedewszystkiem, aby się postarać o posag dla córki swej Zorki, która ma zostać małżonką ks. bułgarskiego. „I zkądby mógł — powiada *Golos* — biedny ks. czarnogórski dostać porządny posag dla swej córki, o którą się stara tak gorąco ks. bułgarski, jeżeli nie od Rosji? Lud czarnogórski jest przekonany, że księżniczka zostanie za pośrednictwem Rosji księżną bułgarską i że wtedy mała Czarnogóra wysoko podniesie swą głowę na półwyspie Bałkańskim; flaga czarnogórska nie będzie wtedy powiewać tylko w Dulcigno i Antivari, ale i w Salonice. Czarnogórcy wydrą Salonikę z rąk bezsilnej Turcji i położą koniec „szwabskiej" eksploatacji jednej z najpiękniejszych prowincyj półwyspu Macedonii.

Now. Wremja donosi: Minister marynarki zarządził co wypada, aby w razie potrzeby uzbrojenie okrętów wojennych było natychmiast możliwem.

Mianowanie monsignora de Rende nuncjuszem w Paryżu, jest, jak donosi *Italie*, faktem. Wymieniony prałat bawił w ostatnich dniach w Rzymie i miał kilka konferencyj z papieżem i kardynałem Jacobinim. Monsignor Rende jest jednym z najmłodszych prałatów w kurji rzymskiej. Urodził on się 1847 roku w Neapolu, liczy więc zaledwie 35 lat. Pochodzi z familji szlacheckiej i kształcił się we Francji w małem seminarjum pod ks. Dupanloup.

Prezydent Grevy kazał przesłać królowej angielskiej powinszowanie swoje z powodu zwycięztwa pod Tel-el-Kebir: Korespondent *Timesa* telegrafuje z Tel-el-Kebir. Egipcjanie zostali widocznie napadnięci z nienacka, bo śniadanie przygotowane dla żołnierzy leży w namiotach, a zabici leżą obok naczyń kuchennych. Zdobyliśmy cały obóz, składający się z 60—70 namiotów, z których niektóre są zbytkownie urządzone. Setki jeńców, około 100 wagonów kolejowych i mnóstwo dział Kruppa jest w naszem ręku. Do *Daily Telegraphu* donoszą: Wolseley wydał rozkaz, aby żołnierze ruszyli z karabinami nienabitemi i jeżeli można wzięli szańce bez wystrzału. Wolseley i ks. Connaught byli w najgorętszym ogniu.

Inny korespondent pisze: Napad niespodziany przeraził z początku Egipcjanów. Strzelali na ślepo i poprawili się dopiero z brzaskiem dnia. Teraz dopiero kule jak grad leciały na Anglików, ale ci dzielnie wytrzymali wszystko, i ruszyli z okrzykiem strasznym na szańce. Egipcjanie poddali tył, wielu pochowało się w kąty, a wszyscy rzucali broń. Na tem jednak nie koniec. Trzeba było zdobyć wielką redutę wewnętrzną na lewem skrzydle, dobrze uzbrojoną i bronioną ciężkiemi działami. Anglicy zdobyli ją jednak z bagnetem w ręku, i w ten sposób mieli klucz pozycji w ręku. Strzały karabinowe nieprzyjaciela milkły powoli; prawe skrzydło trzymało się dłużej, ale pojawienie się kawalerji angielskiej i tam rozszerzyło popłoch. Nieprzyjaciel uciekał ze wszech stron ku Zagazigowi, a umykającego zaatakowała

po drodze brygada indyjska Macphersona, zupełnie mieszając szyki wroga.

Z Ismailii donoszą z dnia 14. b. m., że od kilku dni rozdają żołdzie potrójne porcje herbaty, aby w ten sposób zastąpić brak wody do picia.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VII. d. 16. września. Początek o godz. 11.20. Komisja indemnizacyjna ukonstytuowała się, wybierając p. Grocholskiego przewodniczącym, Wodzickiego Ludwika zastępcą, a Skałkowskiego sekretarzem. Spis petycyj następujący:

Gmina Rostoka wielka o zapomogę na wykończenie budynku szkolnego. Nauczyciele szkoły ludowej w Radziechowie o podwyższenie płac, względnie o zapomogę. Henryk Miński o wyjednanie posady w Wydziale krajowym. Helena Gromadzińska o zapomogę. Antoni Nieduszyński o subwencję dla córki Kazimiry w celu kształcenia jej w śpiewie w konserwatorjum wiedeńskiem. Wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej o subwencję. I. galic. stowarzyszenie głuchoniemych we Lwowie o subwencję. Dyrekcja lwowskiego zakładu głuchoniemych o przyzwolenie zwrotu kosztów restauracji budynku zakładowego z funduszu krajowego tudzież o subwencję na rok 1883, względnie o podwyższenie dotychczasowej subwencji do 6500 zł. Komitet cerkiewny w Drohobyczu o zapomogę na restaurację cerkwi. Ten sam w tej samej sprawie. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia w Załoźcach o zapomogę 2500 zł. na odbudowanie budynku szpitalnego, domu sierot i kaplicy. Wydział powiatowy Tarnów w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Wydział powiatowy Żółkiew w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Wydział powiatowy Pilzno w sprawie powyższej. Zbiorowa petycja 25 gmin powiatu bialskiego o zmianę ustawy o pięciowaniu bydła. Antonina Osińska o stały dar z łaski. Ludwik Pelczar o dożywotnią zapomogę. Stanisław Prokopowicz o przyznanie wyższej pensji konkretalnej dla jego pupila Jana Prokopowicza. Gminy Nowa wieś i Kańczuga o zwolnienie od obowiązku opłacania datków szkolnych na rzecz szkół w Kętach i Bielanach. Teodor Gruss nauczyciel o wliczenie 4 lat służby i o pięciolecie. Włodzimierz Trylowski o wliczenie mu 5½ lat służby. Przysiółek Wydrze od Grębów o wyłączenie ze związku gminy. Wydział powiatowy Mielec o subwencję na budowę dróg. Gmina Tuchla o zapomogę z powodu powodzi, zarządzenie budowy mostu na rzece Opór, tudzież o regulację tej rzeki. Wydział powiatowy Jasło o wyjednanie ulgi w podatku z powodu klęski powodzi. Nauczyciele okręgu drohobyckiego w sprawie reformy ustawy szkolnej. Wydział powiatowy Bohorodczany w sprawie powyższej. Ten sam w tej samej sprawie. Oddział jasielski towarzystwa pedagogicznego w sprawie powyższej. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" o subwencję. Nauczyciele w Wieliczce o podwyższenie płac. Gmina Hostowa w przedmiocie mylnego wymiaru podatku gruntowego. Emil Wisłocki, literat, o subwencję na cele literackie. Gmina Bukowina o wyjednanie odpisania podatków i zapomogę w skutek powodzi i klęski powodzi. Redakcja *Bartnika* o zapomogę.

Z porządku dziennego p. Merunowicz uzasadnił wniosek swój w przedmiocie ustanowienia w kraju osobnego sądu dla galic. sieci kolei żelaznych państwowych, jako też rady kolejowej, na sposób tej, jaką rząd ustanowił już dla zachodniej grupy kolei żelaznych.

Wniosek ten przekazano komisji administracyjnej.

Wniosek p. Abrahamowicza o wyłączenie z katastru domowo-klasowego wolnych od podatku części domów (komór chłopskich), po uzasadnieniu ze strony wnioskodawcy, przekazano komisji podatkowej. Przez nieprawidłowe zaliczenie komór chłopskich do części mieszkalnych przez skarb, traci kraj podatku przeszło 170 tysięcy guld. więcej niż powinien. Wniosek p. Pilata, urgujący reformę ustawy o swojszczyźnie, również po uzasadnieniu odesłano do komisji administracyjnej, a wniosek p. Wagarta o wydanie osobnych statutów dla 13 miast: Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Jarosławia, Drohobycza, Białej, N. Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Stryja i Kołomyi — przekazano komisji prawniczej, zalecony przez wnioskodawcę, ponieważ kilka tych miast już od dawna upominało się o to, choć bezskutecznie, a jeszcze za czasów polskich cieszyło się samorządem. Specjalnie przemawiał wnioskodawca za m. Przemyślem, który się wykazuje przywilejami jeszcze z czasów króla Władysława Jagiełły.

Przystąpiono potem do drugiego czytania wniosku Wydziału krajowego względem przyznania głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej. Komisja prawnicza (referent Waygart) stawia wniosek przychylny.

W dyskusji zabrał głos nasamprzód p. Jan Popiel, i oświadczył się przeciwko pomnażaniu głosów wirylnych w Sejmie; zdaniem jego większe prawo miałaby do tego akademja umiejętności w Krakowie, a politechnika jakakolwiek nie może być kładzioną na równi z temi szkołami, które ludzkość od 7 wieków z uszanowaniem nazywa universitas literarum. Zarzucił również komisji, iż w sprawozdaniu swojem wspomniała także o widokach pomnożenia liczby posłów z miast. W końcu postawił wniosek cofnięcia wniosku na nowo do komisji prawniczej celem lepszego rozpatrzenia się.

P. Abrahamowicz odpowiedział p. Popielowi: Jeżeli głosy wirylne wprowadzają do Sejmu reprezentantów nauki, to zawsze pożądanem jest ich pomnożenie; pomiędzy politechniką a uniwersytetem, nie zachodzi żadna różnica powagi. Mowca popiera tedy wniosek komisji, ale chce go mieć rozszerzony przez przyznanie równoczesne głosu wirylnego także prezesowi akademji krakowskiej.

P. Hausner skrytykował przedewszystkiem sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie, dość nieszczęśliwe, bo między innemi wirylistom w sejmie przypisuje misję reprezentowania interesów moralnych, podczas gdy posłowie wybierani uchodzą za materjalistów (wesołość.) Wirylizm uważa mowca za wadliwość, a wzmacnianie jego za błąd. Wszystkie systemy reprezentacyjne starają się go pozbyć, a przyznanie głosu wirylnego politechnice byłoby unikatem na kuli ziemskiej. Również sprzeciwia się poprawce Abrahamowicza. Całkiem co innego i racjonalnego byłoby przyznanie prawa wyboru osobnych posłów gronom profesorskim uniwersytetów. Komisja nie postawiła tak śmiałego wniosku, obawiając się odmowy sankcji, ale i wniosek jej nie ma szansy do sankcji. W ogóle wniosek komisji uważa mowca za anachronizm i przyłącza się do wniosku p. Popiela, boi się bowiem, aby wniosek przejścia do porządku dziennego, za czem jest — nie został odrzucony, dla tego tylko, że pochodzi od Hausnera.

Krukowiecki oświadcza się również za wnioskiem Popiela.

Przyjęto cofnięcie wniosku do komisji, a p. Abrahamowicz prosił, aby komisja wzięła pod rozwagę także jego poprawkę.

Według referatu kom. administracyjnej, przedłożonego przez dra Madejskiego, uchwalono następnie bez dyskusji: „Upoważnić Wydział krajowy do zawarcia z c. k. rządem imieniem funduszu naukowego kontraktu kupna i sprzedaży realności ad St. Nicolaum we Lwowie, należącej do fundacji tak zwanej konwiktowej za cenę kupna 220.000 złr. w. a., płatną w dziesięciu równych po sobie następujących rocznych ratach z procentami po pięć od sta, od każdoczesnej nie spłaconej reszty ceny kupna liczyć się mającymi i z warunkiem, że kupujący uiści należytość rządową od przeniesienia własności."

Nastąpiły referaty komisji petycyjnej. Józefie Zaleskiej, 80-letniej wdowie po weteranie wojen napoleońskich, uchwalono zapomogę 100 złr.; petycję Wilhelminy Rzętyckiej, profesorowej, której powódź w roku bieżącym zabrała całe mienie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu, który się tą sprawą zajmuje. Boguszowi Stęczyńskiemu uchwalono 200 złr.

Nad petycją Ant. Kraczyły protokolisty Wydziału krajowego o wliczenie 6 lat dyurny do lat służbowych, Izba przeszła na teraz do porządku dziennego, a petycję Stanisława Winnickiego, nauczyciela z Kamionki, o zapomogę, przekazała kr. Radzie szkolnej do uwzględnienia. W końcu odczytano nowy wniosek: p. Emila Torosiewicza o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych. — Koniec posiedzenia o godz. ¼3. Następne w poniedziałek.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

(D.) **Wiedeń** 16. września. *Neue fr. Presse* polemizuje z *Wiener Ztg.* w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego w osobnym artykule p. t. „Prezent 75 milionowy", który pozbawiony jest wszelkich argumentów prawnych, a odznacza się tylko zwykłą zjadliwością.

Budapeszt 16. września. *Budapest-Correspondenz* dowiaduje się, że cesarz sankcjonował z całego projektu reorganizacji armji tylko postanowienia o włączeniu rekrutów austrjackich do niektórych pułków węgierskich podczas perjodu przejściowego. Postanowienia co do powoływania i ćwiczeń rezerwy odroczono aż do powzięcia uchwał przez ciała ustawodawcze.

Graz 16. września. Poseł do Rady państwa, dr. Portugall, oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że wobec wypowiedzianej przez barona Walterskirchena mowy na zebraniu wyborczem w Rottenmann, nie uważa go już za członka stronnictwa. Zgromadzenie przyjęło rezolucję przyswajającą sobie to zapatrywanie posła Portugalla.

Berlin 16. września. Dzienniki urzędowe mniemają, że Anglja odda sprawę egipską pod decyzję konferencji europejskiej.

Kreuzzeitung pisze: Zadaniem konferencji będzie załatwić trzy punkta: 1) Stosunek Egiptu do sułtana; 2) stosunek mocarstw zachodnich do Egiptu i 3) sprawę agitacji panislamitycznej.

Przewódcy kongresu antisemickiego zwołali zgromadzenie w Berlinie, na którem wyjaśnili czynności kongresu. Stöcker skorzystał z tej sposobności, agitując za swoim kandydatem na posła z okręgu wyborczego Zweiben. Henrici nadmienia, że rząd austrjacki żądał od Prus zakazu kongresu antisemickiego, lecz gabinet berliński dał odpowiedź odmowną, przyrzekając tylko interwencję na wypadek przekroczenia granic, prawem wskazanych.

Petersburg 16. września. Słychać, że rząd wezwał gubernatora kijowskiego Drentelna, aby z powodu mowy, wypowiedzianej w Bałcie, podał się do dymisji. Tołstoj uważa bowiem to przemówienie jako ciąg dalszy rywalizacji pomiędzy ministrami a satrapami carskimi na posadach gubernatorskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. września. Z powodu zgonu siostry ministra prezydenta wyrazili cesarz i wszyscy arcyksiążęta hr. Taaffemu bądź telegraficznie, bądź listownie swoje ubolewanie. Uroczyste pokropienie zwłok zmarłej odbyło się po południu w Baden, w obecności arcyks. Elżbiety, arcyks. Wilhelma, w. ochmistrza dworu Schloissnig Piveta, adjutanta arcyks. Albrechta pułkownika Cappy, tudzież obecnych w Wiedniu ministrów, wielu jenerałów i oficerów sztabowych, urzędników wyższych itp. Zwłoki zostaną przewiezione do grobu familijnego w Ellischau.

Wiedeń 16 września. Wczoraj wieczór wyjechała cesarzowa. Dziś z rana cesarzewiczowstwo do Miramare. Dzisiaj z rana wyjechał również hr. Taaffe i minister rolnictwa Falkenhayn do Tryestu.

Pola 15. września. Po przedstawieniach nastąpiły audjencje, na których mnóstwo osób prosiło o łaskę cesarską. Popołudniu cesarz zwidził fortyfikacje Poli. Powietrze bardzo przykre. Sirocco wieje z deszczem. Wieczorem odbędzie się korowód z pochodniami i serenada przed gmachem sztabu jeneralnego, a następnie theatre paré w Politema Ciscutti.

Pola 15. września. Pobyt cesarza w Politema Ciscutti dał powód do nowych owacyj dla cesarza. Kiedy niosący pochodnie, którzy według programu ustawili się przed gmachem sztabu dowiedzieli się, że cesarz z miejsca wylądowania zamierza wprost udać się do teatru, pospieszyli wszyscy na to miejsce i utworzyli szpaler aż do teatru. Cesarz jechał witany okrzykami w otwartym powozie. Po wejściu cesarza do teatru publiczność powstała z miejsc i powitała go okrzykami, które się powtórzyły raz jeszcze podczas odegrania hymnu. Cesarz bawił aż do końca drugiego aktu opery „Ruy Blas" i powrócił otoczony niosącymi pochodnie i witany przez tłumy, piechotą do yachtu „Miramare. Ulice, któremi przechodził cesarz i wiele innych miejsc świetnie iluminowano.

Bruck 16. września. Wczoraj odbył się tu objad pożegnalny na 340 nakryć, w którym wzięli udział wszyscy bawiący tu oficerowie z linii i obrony krajowej. Minister wzniósł toast na cześć cesarza, a następnie pił zdrowie komendanta obrony kraj. arcyks. Rainera i obecnego zastępcy jego, jenerała broni Pakenyego.

Pola 15. września. Cesarz odbył o 7. z rana przegląd załogi, a po defiladzie wyraził w łaskawych słowach zebranemu korpusowi oficerów swoje najwyższe zadowolenie z powodu dzielnej postawy wojsk. Następnie odwidził pomnik Maksymiliana, szpital marynarki, a w końcu pomnik Tegethoffa na Montezaro. Po krótkim pobycie w kasynie oficerów marynarki, powrócił cesarz do swoich apartamentów, gdzie się odbyły oficjalne przedstawienia. Cesarz witany był wszędzie entuzjastycznymi okrzykami.

Pola 16. września. Cesarz zwidzał dziś zakłady marynarskie i kilka okrętów wojennych i kazał robić na jednym z okrętów ćwiczenia. Popołudniu odbył się manewr z torpedami w porcie. Projektowane na godzinę 8 wieczorem manewry na morzu, nie przyjdą do skutku. Sirocco trwa dalej.

Aleksandrja 15. września. Butros, Reuf i Ali Rubi wręczyli 14. września kedywowi imieniem mieszkańców Kairu adres, oświadczający wierność ich i uległość. Butros opowiadał, że pierwsza wiadomość, jaka doszła do Kairu o wypadkach pod Tel-el-Kebir, mówiła o wielkiem zwycięztwie Egipcjan. Krążyły pogłoski, że Arabi przybędzie do Kairu z głową Seymoura, kiedy zaś Arabi sam przybył, ludność insultowała go i obrzucała go kamieniami. Kolej z Kairu do Kafr-el-Dewar jest nienaruszona.

Aleksandrja 15. września. Połączenie telegraficzne pomiędzy Kairem a pałacem Rasseltin przywrócone. Delegowani przybyli z Kairu przynieśli wczoraj listy Arabiego i innych członków rządu samozwańczego, w którym wypowiadają chęć poddania się. Kedyw nie przyjął delegatów. Natychmiast po przybyciu kedywa do Kairu będzie złożony trybunał dla sądzenia publicznego rokoszan.

Aleksandrja 16. września. Malet telegrafował Wolseleyowi listę głównych rokoszan, których uwięzienie natychmiastowe jest koniecznem. Woda w kanale Mahmudieh znacznie się podniosła, ale jest słona z tego powodu, że pod Mah dostała się doń woda morska. Wyłom jest zatkany. 800 robotników pracuje pod Kafr-el-Dewar nad rozszerzeniem otworu w grobli i z tego powodu spodziewają się, że do jutra będzie dostateczna ilość wody w kanale. Kolej pod Kafr el Dewar restaurują. Otwarcie jej na nowo nastąpi jutro.

Londyn 15. września. Wolseley telegrafuje, iż przybył do Kairu, gdzie ludność przyjęła go z otwartemi rękami. Arabi pasza i Tulba pasza są aresztowani. Wolseley dodaje, że wojna egipska jest ukończona, a dalszy transport wojsk z Anglii niepotrzebny. Stan zdrowia i duch w wojsku wyborny, wszyscy spełnili swój obowiązek.

Londyn 15. września. *Times* donoszą z Ismaiły pod datą 14. września: Załoga w Damiette dała znać, że chce się poddać. Anglicy stracili pod Tel-el-Kebir 54 ludzi, a pomiędzy tymi 9 oficerów, tudzież 342 rannych (22 oficerów). Straty nieprzyjaciela obliczają na 1500 zabitych.

Londyn 16. września. Dzienniki poranne donoszą, że ministerstwo wojny przygotowuje co potrzeba do powrotu armii angielskiej z Egiptu. *Times* mniemają, że Arabi jest politycznym przestępcą i musi być jako taki traktowany, a nie jako zbrodniarz zwyczajny. Anglja może być teraz wspaniałomyślną, chociaż Arabiemu nie powinno być dozwolonem pozostać w Egipcie lub szukać schronienia w Stambule.

Petersburg 15. września. Tajny radca Marków, dotychczas pomocnik w biurze ministra oświecenia zamianowany został w miejsce uwolnionego na własną prośbę z obowiązków bar. Hoyningen-Hübnego dyrektorem kancelarji carskiej.

Londyn 15. września. Dopesze Lloyda z Charlestown donosi: Wojenny okręt angielski „Fenix" rozbił się koło wysp ks. Edwarda. Załoga ocalała i krząta się koło uratowania materjału.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 15. września. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 319·— — 322·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·— — 174·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252. II. Listy zastawne na 100 zł. w a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·50 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·75 — 88·75, Banku hip. gal. 6% 101·75 — 102·75, Banku hip. gal. 5% 98·10 — 99·30, Banku hip. gal. z 5% prem. 99·90 — 101·90. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 1[illegible] —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa [illegible]·25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·40 — 9·50, Półimperjał rosyjski 9·67 — 9·77, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17 — 1·19, 100 marek niemieckich 57·85 — 58·75, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 16 września godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 322·10, Anglo-Austr. 123·—, Akcje banku Union 126·30, Kolej Karola Lud. 322·25, Północn. 154·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·45, Rubel papier. 1·17¾. Usposobienie bardzo stałe.

Nafta. Wiedeń 16 września 12·50 do 13·—. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·—, na wrzesień 7·10, na wrzesień-grudzień 7·25. Antwerpja: na wrzesień 17½. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7.

Telegramy zbożowe z dnia 15. września. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·— do 31·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) —·— do —·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 171·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·75 m., olej rzepakowy 61·30 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 59·25 fr., olej rzepakowy 76·50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. września.

HOTEL ŻORZA. T. Małachowski z Odesy, J. Maniewski z Cześnik, M. Marynowski z Tyniowic, L. Szawłowski z Przewłoki, L. Lipski ze Zborowa, K. Zaklika z Jarosławia, Witte z Petersburga.

HOTEL ANGIELSKI. E. Bodyński z Bukowiny, J. Kunaszowski z Perekos, A. Trzeciak z Podola rosyjskiego, J. Kamiński ze Stanisławowa, R. Proskura z Podola ros., J. Haywas ze Zdeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Syroczyński z Rosji, L. Stropnicki, F. Ondrziczek, K. Kowarzowicz i A. Hiawaczek z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Hordyński z Korszowa, H. Romański z Szumlan.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt czasopisma „Ziarno".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.